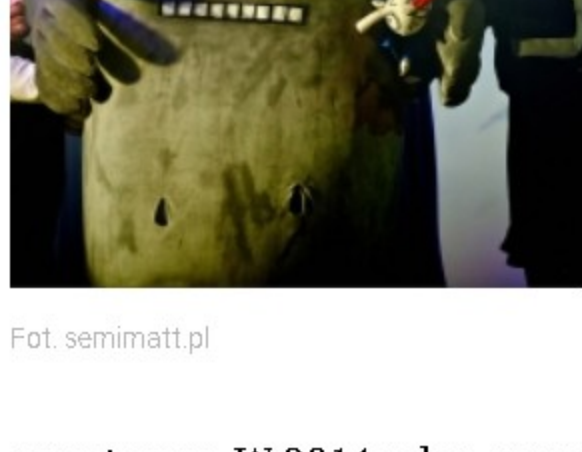
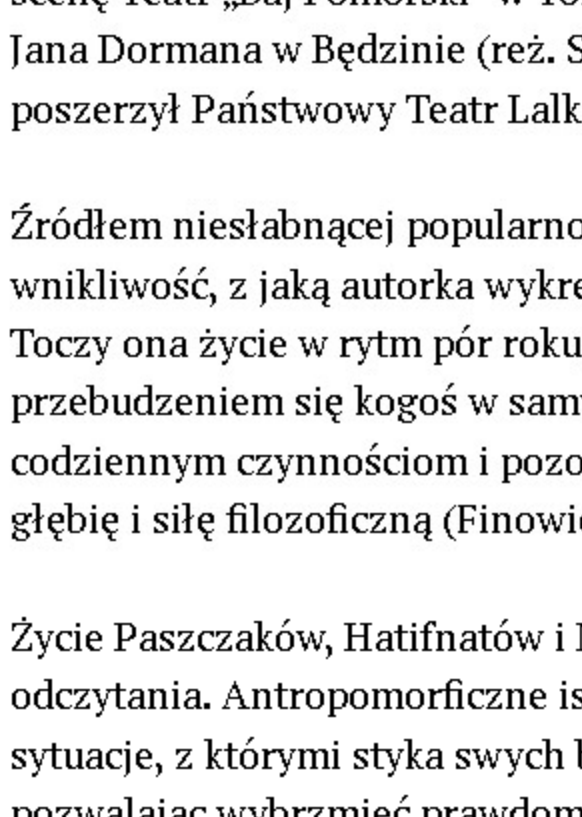




MAGDALENA JANKOWSKA

Lubię to!



Fot. semimatt.pl

Na *Muminkach* wychowało się kilka pokoleń polskich dzieci. Już w latach sześćdziesiątych zaczęły się ukazywać tłumaczenia kolejnych z dziewięciu tomów Tove Jansson (choć w innej kolejności, niż powstawały).

Studio Małych Form Filmowych Se-ma-for w latach 1977-1982 wyprodukowało bardzo popularny serial *Opowiadania Muminków*. W latach 1990-1991 historię trolli wykorzystano w japońsko-fińsko-holendersko-francuskiej koprodukcji filmowej, której owoc zagościł na małym ekranie w 1993 roku jako piątkowe „dobranocki”. Także wiele teatrów miało je w swoim repertuarze. W 2014 roku – w setną rocznicę urodzin ich autorki – *Muminki* wprowadził na scenę Teatr „Baj Pomorski” w Toruniu (reż. Lena Frankiewicz) i Teatr Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie (reż. Stanisław Ochmański). Grudniową premierą grono to poszerzył Państwowy Teatr Lalki i Aktora im. Hansa Christiana Andersena w Lublinie.

Źródłem niesłabnącej popularności baśniowej doliny i jej mieszkańców zawsze była wnikliwość, z jaką autorka wykreowała złożoną z tak odmiennych postaci małą społeczność. Toczy ona życie w rytm pór roku, czasem tylko zakłócony powodzią, przylotem komety lub przebudzeniem się kogoś w samym środku zimy. Na ogół jednak bohaterowie oddają się codziennym czynnościom i pozornie błahym rozmowom, w istocie kryjącym jednak w sobie głębię i siłę filozoficzną (Finowie wydali nawet książkę *Muminkowych mądrości!*).

Życie Paszczaków, Hatifnatów i Mimbli jest parabolą. Postaci domagają się symbolicznego odczytania. Antropomorficzne istoty mają wszystkie cechy decydujące o pełni osobowości, a sytuacji, z którymi styka swych bohaterów Tove Jansson, nie należą do banalnych. Pisarka, pozwalając wybrzmieć prądom uniwersalnych, ustrzegła się moralizatorstwa. Dlatego jej dzieła są tak bliskie dzieciom i dorosłym.

Uczą, a nie pouczają.

Że odmienność ma swoją rację bytu i jeżeli nawet początkowo budzi nieufność, to jest ona możliwa do przezwyciężenia. Że każdy może odnaleźć swoje miejsce w świecie, chociaż niekiedy wymaga to sporo odwagi i wysiłku. Że odczuwanie samotności i wyobcowania jest integralną częścią każdej egzystencji. Że wszystko, co przychodzi z trudem, nabiera specjalnej wartości. A to, co przemija, nawet poprzez śmierć, ma swój głębszy sens, bo jest bazą przyszłego odrodzenia. A my? My jesteśmy częścią natury. Mądrości Muminków poznaje się niejako intuicyjnie, bezinwazyjnie, tak samo jak reguły rządzące powieściową rzeczywistością.

Nie mogę powiedzieć, że autor scenariusza i reżyser lubelskiego przedstawienia, Jerzy Jan Połoński (na scenie Andersena wystawił już *Kopciuszka*, *Pasję lubelską*, *Przecinek i kropkę*, *Przygody Pszczółki Mai*, *Czerwonego Kapturka*), całkowicie zignorował taką wymowę *Muminków*, ale jednak niewiele z niej zachował. Zdecydował się bowiem wykroić z całego cyklu prawie wyłącznie wątki magiczne. Bohaterowie urządzają sobie podniebne wyścigi na chmurach, zamieniają wodę w rzecze w sok malinowy, a dolinę w egzotyczną dżunglę. Zdarzenia nie układają się w fabułę, lecz są serią scen z kapeluszem Czarnoksiężnika jako motywowym przewodnim. Skupienie bohaterów na „wykrywaniu” tajemnic chwilami jest tak duże, że spektakl wydaje się historią detektywistyczną, jakby to była adaptacja powieści Agathy Christie. Jednak logika wypadków wkrótce się rwie. Trudno także prześledzić zasadę działania nadzwyczajnych sił sprawczych, które wykraczają tu poza baśniowy schemat..

Wyraźne odstępstwo w sposobie wykorzystania utworów Tove Jansson zapowiada już pierwsza kwestia padająca ze sceny. Aktor pyta: „Czy chcecie posłuchać jakiejś strasznej historii?”, po czym serwuje widzom opowieść o kapeluszu zgubionym przez Czarnoksiężnika lecącego na Księżyc. Potem już delektujemy się na scenie widokiem mroźnej krainy, gdyż podświetlone na niebiesko dymy znakomicie oddają zimę na Północy. Po chwili z tych mgieł wyłaniają się zarysy okien sugerujących, że jesteśmy we wnętrzu jakiejś izby. Pośrodku niej majaczej ciemna, owalna budowla. Z czasem daje się rozpoznać, że to postawiony rondem do góry cylinder, który wkrótce „otwiera się” i staje miniaturową sceną. Małe lalki stolikowe przez krótką chwilę są tu zajęte swoimi sprawami w janssonowskim duchu. W następnej odsłonie będziemy widzieć projekcję filmową...

Za każdym razem z wnętrza tuby aż biją wiosenne barwy.

Wkrótce jednak postaci wychodzą w ciemną, otwartą przestrzeń. I odtąd będą się wielokrotnie przemieszczały. Rondo kapelusza staje się jeszcze jednym miejscem gry. Autorka scenografii (Marika Wojciechowska) wyszła naprzeciw koncepcji reżyserskiej Połońskiego, który założył, że wrażliwość estetyczną małego odbiorcy ukształtowała ekran telewizyjny i komputerowy. Dzieciocy widz stał się zwolennikiem szybkiego „dziania się” i częstej zmiany kadru. Połoński postanowił pójść na rękę tym nowoczesnym preferencjom. Sceny przenoszą się raz po raz z wnętrza kapelusza na zewnątrz. Ale żeby wrażenie było bardziej spektakularne, lalki zmieniają swoją skalę. Z większymi aktorzy wychodzą w przestrzeń dużej sceny, czyli do Muminkowego pokoju, mniejsze pojawiają się w rękach animatorów, kiedy ci chowają się za ściankami cylindra, a postaci działają w słonecznym krajobrazie doliny. To posunięcie dynamizuje obraz i zapewne wpływa też na odbiór emocjonalny. Ogromna szara Buca przetaczająca się na krawędzi sceny staje się dla dziecka źródłem grozy, której nie mogłaby dostarczyć postać mała i widziana z oddalenia.

Czy wobec tak specyficznego zestawu przygód umieszczonych w scenariuszu lubelskiego przedstawienia możemy jeszcze odnaleźć cechy nadane bohaterom przez autorkę? Bezsprzecznie tak. Czymś stałym jest ich wygląd, gdyż Finowie, udostępniając prawa autorskie, skrupulatnie czuwają nad wiernością wobec pierwowzoru. Wszystko musi się zgadzać pod względem kształtu i koloru. Muminki też mówią tymi co zawsze słowami. Mimo to kiedy zbijają się w gromadę, która nieustannie za czymś podąża, tracą swoją indywidualność. Toteż nawet ocena aktorstwa poszczególnych wykonawców nie przychodzi łatwo. Skoro zginęła specyfika poszczególnych trolli, to z nią i zalety odtwórców. Muminek (Kacper Kubiec) – mały entuzjasta, nie dostał szansy pokazania rozczulającej naiwności. Mama Muminka (Wioletta Tomica) – pokazania całej swojej wyrozumiałości, cierpliwości i tolerancji, chociaż jest jedna scena, kiedy jej rodzicielska postawa została wyeksponowana „po staremu”. To ta, w której sercem rozpoznaje syna. Tata Muminka (Konrad Biel) nie mógł ukazać całego romantyzmu i marzycielstwa, jakie są jego cechami w powieści. Także duch indywidualizmu cynicznej Małej Mi (Gabriela Jaskuła) gdzieś się po drodze zaprzepaścił. Włóczykij (Daniel Arbaczewski) w tym całym scenicznym pośpiechu stracił właściwości filozofa i samotnika. Infantyizm Ryjka nie przedarł się do odbiorcy. Panna Migotka (Ilona Zgiet) nie zdążyła zademonstrować całego idealizmu. Egotyzm Paszczaka (Bartosz Siwek) ledwie został zaznaczony. Topik (Bogusław Byrski) i Topcia (Mirella Rogoza-Biel) – dziwne stworzonka, które wykradły Buce (Maria Wąsiel) Królewski Rubin, dały się zauważyć tylko dlatego, że stale kręciły się koło tej przerażającej figury.

Cóż, na szczęście wszystkie postaci z Doliny Muminków mogą podczas oglądania przedstawienia korzystać cały czas z dobrodziejstwa naszej pamięci, w której przechowujemy ich pełniejszą, wyniesioną z lektury charakterystykę.

Poświęcam tyle czasu temu, co w recepcji *Muminków* stanowi *constans*, ale przecież wiem, że to nie powielanie interpretacji, lecz poszukiwanie nowych odczytań jest – powinno być – reżyserską ambicją. Czy to udało się lubelskiemu inscenizatorowi – skądinąd reżyserowi polodwiskich muzycznych i galowych, autorowi programów kabaretowych dla telewizji? Jerzy Jan Połoński swojej kompetencji wykorzystał do zbudowania spektaklu o wysokich walorach estradowych w najlepszym tego słowa znaczeniu. W opisie spektaklu pominęłam dotąd udział aktorów w żywym planie. A ten ma zasadnicze znaczenie. To ich popisy są spoiwem całego widowiska. Jedenastoosobowy zespół tańczy i śpiewa, sięga po różne konwencje wokalne i choreograficzne. Czarno-białe kostiumy umożliwiają efektowne opartowskie układy, wyczarowywanie figur i różne triki ze znikaniem i pojawianiem się. Podkład muzyczny też się nieustannie zmienia. Raz ma charakter balladowo-liryczny, innym znowu zaleca się żywiołowością rytmów dziecięcej piosenki. To te wstawki w znacznym stopniu moderują emocjonalną wymowę scen z lalkami.

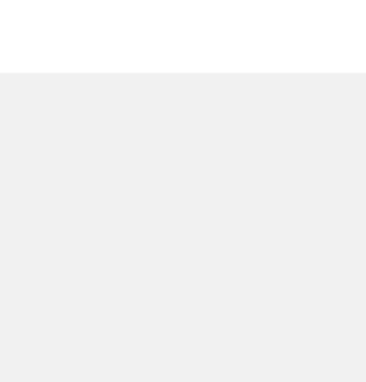
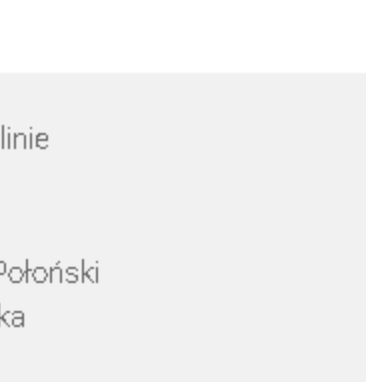
Trzeba też wspomnieć o wielu udanych pomysłach elektroakustycznych, jak choćby błyskawica przepiegająca nad głowami widzów i użycie pogłosu, który poszerza przestrzeń, odrealnia ją, a nawet intensyfikuje wrażenie chłodu. Jednak napiękniejsza scena – poszukiwań w grocie została wyczarowana bardzo prostymi środkami. W kompletnej ciemności z przeciwnych stron sceny rozbłyskują smugi światła latarek. Kreślą wachlarze linii w górę i w dół. Słyszymy spadanie kropel wody. Te elementarne bodźce stają się źródłem głębokiego wzruszenia. Ale żeby znów nic nie trwało zbyt długo, w szlachetną ciszę i pustkę wkrada się skoczna melodyjka. Jasne punkty latarek, zwróconych teraz w stronę publiczności, zaczynają się wesoło poruszać do jej taktu.

To się naprawdę dobrze ogląda jako widowisko. Dopiero na myśl o Muminkach, o klimacie i przesłaniu oryginału pojawia się jakaś konsternacja. Być może reżyserowi też było żal tego zagubionego świata, bo w finale zespół śpiewa piosenkę o przyjaźni Muminka z Włóczykijem, której dowodów w spektaklu jakoś nie zaobserwowaliśmy.

7-01-2015

GALERIA ZDJĘĆ

MUMINKI, REŻ. JERZY JAN POŁOŃSKI, TEATR IM. H. CH. ANDERSENA W LUBLINIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. H. Ch. Andersena w Lublinie

Tove Jansson

Muminki

scenariusz i reżyseria: Jerzy Jan Połoński

scenografia: Marika Wojciechowska

muzyka: Michał Kowalczyk

choreografia: Urszula Pietrzak

projekcje wideo: Bogusław Beniu Byrski

obsada: Kacper Kubiec, Wioletta Tomica, Konrad Biel, Ilona Zgiet, Gabriela Jaskuła, Daniel Arbaczewski, Bartosz Siwek,

Mateusz Kalirski, Maria Wąsiel, Bogusław Byrski, Mirella Rogoza-Biel

premiera: 13.12.2014

TAGI: Jerzy Jan Połoński, Marika Wojciechowska, Tove Jansson, Muminki, Michał Kowalczyk, Urszula Pietrzak, Lublin, Teatr im. Hansa Christiana Andersena,



SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Abypotwierdzić, że nie jesteś robotem. wpisz wynik działania:

jeden raz osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)